

PiS nie poleci na sądach czy zmianach ustrojowych

3 marca 2018

Wiele na to wskazuje, że w najbliższym czasie PiS roztrwoni większość swojej gigantycznej przewagi nad opozycją. Wszystko przez sprawy, które albo 1) kłują po oczach zwykłego wyborcę i są zaprzeczeniem „dobrej zmiany” (np. wysokie nagrody dla rządu czy kumoterskie praktyki w spółkach Skarbu Państwa), albo 2) dotkną bezpośrednio elektorat, który na PiS głosował (np. zakaz handlu w niedzielę). Wielu odurzonych sondażami członków partii Jarosława Kaczyńskiego spoczęło na laurach myśląc, że już nie ma z kim przegrać. A to nie jest prawda.



Aby była jasność – nie uważam, że alternatywą dla PiS jest dziś Grzegorz Schetyna czy Ryś Petru. Wystarczy jednak, że po stronie opozycji pojawi się ktoś nowy, ktoś kto swoim autorytetem będzie w stanie przyciągać do siebie innych ludzi, ktoś kto swoimi wypowiedziami nie będzie szedł w duchu wiernopoddańczego oddania Brukseli i jednocześnie da rękojmię skutecznego działania w przypadku przejęcia steru władzy. W takich okolicznościach wyborcy dostrzegą alternatywę, z którą będą gotowi się utożsamić. A to dla PiS-u, który – jakkolwiek byśmy na tę partię spoglądali – popełnia coraz więcej błędów,

oznacza koniec gigantycznej przewagi w sondażach.

Wielu przewidywało, że PiS wywróci się na reformie sądownictwa, przejęciu TK czy forsowaniu zmian ustrojowych. Nic bardziej mylnego. Te sprawy nie dotyczą bowiem zwykłych ludzi i – w istocie – ich nie bulwersują. PiS, jako partia, która jest postrzegana jako „skuteczna w działaniu”, może się wywrócić z zupełnie innych powodów. Pierwszym z nich są sprawy, które „kłują po oczach”. Jako przykłady podałbym tutaj sporą skalę kumoterstwa w spółkach Skarbu Państwa, publiczne wypowiedzi polityków PiS, którzy nieudolnie starają się ten stan rzeczy uzasadniać, czy ostatnie nagrody dla członków rządu, które – jak stwierdził zarabiający ponad 15 tys. zł miesięcznie Jarosław Gowin – miały podreperować domowe budżety ministrów. Sprawy te mogą bulwersować i są zaprzeczeniem tzw. „dobrej zmiany” (miało być inaczej niż za PO).

Druga kwestia to wszelkie decyzje, których skutki bezpośrednio dotkną elektorat PiS-u. Do tej pory partia Jarosława Kaczyńskiego przeforsowała bardzo dużo zmian, które wpływały na życie i funkcjonowanie wielu grup społecznych. Liczebność tych grup była jednak dość ograniczona i – co najważniejsze – zmiany te nie dotyczyły elektoratu PiS. Sytuacja zmieni się jednak już od 11 marca. Wówczas to nastąpi pierwsza niedziela wolna od handlu. W mojej ocenie zakaz handlu w niedzielę zdenerwuje wyborców, którzy do tej pory mogli być zadowoleni z rządów PiS. Wbrew pozorom spora grupa wchodząca w skład elektoratu PiS wykorzystywała niedziele nie tylko na kościół, czy rodzinę, ale również na konsumpcję. Teraz (decyzją PiS-u) zostanie im to odebrane. W zamian dostaną soboty z zatłoczonymi galeriami handlowymi, gdzie komfort robienia zakupów będzie dużo niższy.

Argument typu „a bo Niemcy też mają pozamykane sklepy w niedzielę” można w łatwy sposób obalić. Otóż statystyczny Niemiec pracuje w skali całego roku dużo krócej niż statystyczny Polak (wyliczenia OECD mówią o różnicy rzędu 500 godzin). W efekcie powyższego ma więcej wolnego czasu na

uprawianie konsumpcji w ciągu tygodnia. Statystyczny wyborca PiS takiego komfortu raczej nie posiada.

W konsekwencji kumulacji spraw, które kłują po oczach, są zaprzeczeniem „dobrej zmiany” lub uderzają w elektorat PiS, partia Jarosława Kaczyńskiego będzie tracić poparcie. Jeśli do tego na opozycji pojawi się nowy lider, to nie mam wątpliwości, że obecna przewaga PiS-u nad resztą partii będzie topnieć jeszcze szybciej.

Zdjęcie: Kancelaria Premiera (PD 1.0)

Źródło: Niewygodne.info.pl